

Tow. Naukow. Plockiego

F 1115

Bibliot. im. Zielińskich

X. I. LASOCKI.

WIANUSZEK KWIATOWY

Obrazek sceniczny w jednej
odśnie dla starszej dziatwy.



STANISŁAWÓWKA.
PŁOCK.

№ 3385.

INPRIMATUR.

Plociae, dn. 30. XII 1924.

Off. I. N. Canonicius A. Pęski.



F. 1115.

*Dziatwie urochanej, biednej na Stanisławówce
w Płocku, oraz Anulce i Tadzikowi, bratanekom
z Miszewa—Ani, Hani, Mani, Zosi i Jurkowi,
milusińskim z Łączka, wreszcie Muszce, co nie gryzie,
lecz ciągle koi—ofiaruje*

AUTOR.

SŁÓWKO WSTĘPNE.

Mało jest dobrych, krótkich, a treściwych dla dzieci, jak one zwą: „Komedynek“. Kochając i znając dziatwę, podaję jej ten obrazek sceniczny, pod tytułem: „**Wianuszek Kwiatowy**“. Może on się komu wydać dla dzieci za poważnym, często niezrozumiałym i nieciekawym. Przeczytałem rękopism ten kompetentnym krytykom, to jest dziatwie repatriantckiej na Stanisławówce. Zaznaczyć muszę, że te dzieci są względnie bardzo wyrobione przez swe kierowniczkę pocziwe. Działwa nógół słuchała z wielkiem zajęciem. Zapytałem potem sześciolatniej Janeczki: co to ja czytałem? Jakie występowały kwiatki? Co kaźden z nich mówił? Dzieciak, coprawda inteligentniejszy, prawie wszystko rozumiał i mi streścił.

Obrazek ten nie będzie dla dziatwy zbyt nużącym. Odegrać go można w przeciągu trzech kwadransów. Dla rozmaitości przeplotłem go korowodami i znanymi dziatwie śpiewami. W razie, gdyby ten obrazek wydał się komu zbyt krótkim na całość przedstawienia dziecięcego, można łatwo wpleść w niego jakie tańce, lub dodać na początku przedstawienia jakie monologi, czy śpiewy. **Dziatwę należy nauczyć mówić: wolno, głośno i wyraźnie; śpiewać harmonijnie; poruszać się zręcznie, sprawnie, w takt muzyki, czy śpiewu**, a niezrozumiałe jakies słówko uprzednio wytłomaczyć. Dobierać do odpowiedniej roli dzieci odpowiednie. Przeto do ról dłuższych wyznaczać dziatwę starszą, bardziej rozwiniętą, z lepszą pamięcią.

Dla uniknięcia kosztów kostjumowych, a kostjumów zrobionych choęby tylko z kolorowych bibulek, możnaby na pierśiach grającego dziecka zawieszac tekturkę, w kształcie dużego ryngrafu, z namalowanym, lub naklejonym z wycinanek kwiatem przez dziecko przedstawionym, a nawet czytelnie tam wypisać, jaki to kwiatek, a więc: róża, lilja, fijołek, i t. d.

Przy wspólnych tu śpiewach mogą brać w nich udział i inne dzieci zpoza kulis, drzew, czy nawet zpośród widzów.

Scena w tym obrazku przedstawia ogród.

Podczas cieplejszej pory można odtwarzać ten obrazek w prawdziwym ogrodzie, naprzykład w altanie z drzew, lub w lesie. W głębi sceny widać figurkę, lub obraz Najświętszej Marii Panny, odpowiednio przyozdobione, albo nawet Betlejemski Złobek z Świętą Rodziną.

Przed przedstawieniem robić próby. Podpowiadacz, z боку ukryty, niech umiejętnie podpowiada, a nie za głośno.

Pisalem na Staniławówce, w Płocku,
przed Pasterką, 24.XII.1924 r.

X. I. L.

Osoby występujące :

1. Róża, Królowa Kwiatów.
2. Dwa (tub więcej) motylki.
3. Lilja.
4. Fijolek.
5. Maciejka.
6. Rumianek.
7. Bez.
8. Niezapominajka.
9. Chaber.
10. Mak.
11. Kwiat cierniowy.
12. Kłos zbożowy.
13. Trawa perzowa.
14. Pszczółka (tub ich pare).

WIANUSZEK KWIATOWY.

(Obrazek sceniczny w jednej odsłonie).

Róża.

(Starsza z dobrą wymową i pamięcią dziewczynka wychodzi na środek sceny i mówi głośno i wyraźnie.)

Zwą mnie — Królową Kwiatów.

Róża, jak korona,

Z stu listków jest wokóło cudnie wyrzeźbiona;

Mam nadto barwy piękne i zapach przemily,

Tak, że wszech kwiatów wdzięki we mnie się skupily...

Specjalny kolor róży — to barwa różowa;

Oznacza ona — Miłość.

Ten ją w sercu chowa,

Kto kocha Pana Boga, a stąd kocha ludzi,

Więc nikogo nie krzywdzi, lecz codzień się trudzi,

By bliżnim nieść możliwie pomoc w każdej biedzie:

Błądzących zdrową radą w drogę prawą wiedzie —

Nieumiejętnych uczy — nakarmi głodnego —

Nagiego przyodziewie — a dla kraju swego

Jest hojny i pracuje rękoma, czy głową...

Za to — słusznie zwą Miłość: enót wszystkich Królową;

A że Miłość oznacza — mój kolor różowy —

I stąd też noszę nazwę: wszech kwiatów Królowej.

(Gdy róża kończy mówić, przylatują, machając rękoma, jak skrzydłkami, dwa barwne motylki. Wchodzą po drodze listki drzew, wreszcie śpiewają wolno, zgodnie, na tempo znanego walczyka z Fausta Gounoda):

Motylki.

Z kwiatka na kwiatek lecim wkrąg:

Miodek nam — chlebkiem w szczęśny los;

Złote kaczence wabią z łąk —
Z sadów krzew róż — a z lasów wrzos.

*
Z kwiatka na kwiatek lecimy już:
Napojem naszym — perły ros,
Lóżeckiem miękiem — listki róż,
Kapelą — piasząt śpiewnych głos.

*
Z kwiatka na kwiatek lecimy wciąż
Przez błękit nieb, przez słońce, też blask;
Nie groźny nam człek, ptak, ni wąż:
Uleknieniem wzwyż — w zórz krasnych brzask!

*
Z kwiatka na kwiatek lecimy wraz!
Niech nie ustaje uciech czar!
Z radością życia — pędzmy czas!
Przez z myślą: kółców, trudów, mar!...

(Jeden z motyli chce powąchać różę, lecz kłuje się jej kolcem, więc odszakując wola.)

Motylek.

A toś dobra Królowa!... Ze zdumienia rosne,
Ze kłujesz — przeto kłamiesz — swe barwy miłosne!...

Róża.

Motyłku! widzę, że znasz tylko życia wiosnę
I jej wdzięki miodowe, słoneczne, radosne.
Mkniesz, jak lotny kwiatuszek, wciąż z kwiatka na kwiatek:
Barwy, wonie, słodycze — to twój cały światek!
Żyjesz obecną chwilą bezmyślniej roskosz;
Poważna myśl o jutrze wręcz nigdy nie spłoszy
Lekomyślności twojej... Przyjdziesz ciężka chwila
Na tę motylkowatość — polskiego motyla! —

Moje ty „pawie oczko“ i ty „cytryniaku“,
Myślisz, że same kwiaty są w różanym krzaku.
Niema życia bez krzyżów, a róży bez cierni!...

Bysmy noszonym barwom w życiu byli wierni,
Prośmy codzień — o pomoc Tej tam Bożej Matki.

(Wskazuje na posąg, lub obraz Najśw. Panny).

Motyłki! zawezwijcie mi tu wszystkie kwiatki:
Niech się z nas wszystkich dla Niej wianuszek ułoży —
A z Jej Łask na nas spłyną: myśl prawa — duch boży...

(Motyle odlatują za drzewa).

Róża (sama).

O! koheane pustaki! Bezmyślne motyle!
Naprawdę nagadałam im słów ważkich tyle;
Spłyną po nich bez śladu, jak lódka po wodzie;
Wspomną o nich, lecz wtedy, gdy bieda dobodzie.
Dobra jest radość życia, lecz ich umysł wązki
Nie chce zgłębiać, co to są — życia obowiązki...

(Róża zamysła się — trze ręką swe czoło — po chwili mówi wolno:

Ba!.. Wciąż barwnie głosimy o enocie Miłości:
Boga, Ojczyzny, Bliznich!.. A ileż to złości
W nas samych — z kłótni, obmów i krzywd wszelkich płynie
W tej — nie z kwiatów, lecz z kółców win własnych — dolinie?!
Jam jest — Kwiatem Miłości, ale, będąc szczerą,
Jak często samolubstwo, złość z kółców wyziera?!..
Bo miast nieść kwiaty, barwy, wonie wszystkim w dani
Z Miłości — kolcem skrytym krzak mój często rani.
Oj! miał rację — choć motyl! Gdym kwieciec Królową,
Nie drapać, ale goić winnam sercem, głową.
Kwiat Miłości — tresć wielka! Więc często się trwożę,
Że mkną z dusz, jak motylki — „Przykazania Boże“ ...

(Gdy to róża kończy mówić, motyl przyprowadza jej liść).

Lilija.

Mój kielich z kilku listków — prosty. W tem tkwi moja chwala,
Że jestem zewnątrz, wewnątrz zawsze czysta, biała
Jak dziecicę, gdy brud i grzech jeszcze nie zapruszy
Czystości jego ciała, niewinności duszy.
Różo! chcesz pleść wiązankę z nas dla Matki Boga,
Czym godna wejść w ten wieniec — osądź, moja droga.

Róża.

Lilijko czysta! Lilijko biała!
Obyś w śnieżności swojej wciąż trwała.
Zła myśl, czyn, słowo latwo zabrudzi,
Oraz okazja złych miejsc i ludzi.
Choć cudne — ziemia, woda, lecz oto
Złe połączone wnet stworzą — błoto!..
Wznieć cię chętnie, bo mocno wierzę,
Iż miłą będziesz w kwietnej ofercie,
Gdyż białe lilje — najmiłsze kwiatki
Dla tej Przechyśtej, bo Bożej Matki.

(Motyl przewodząca fioletek).

Fioletek.

Gdyby nie mój ten zapach, motylby nie wiedział,
Żem sobie, jak biedronka, cicho w listkach siedział
W ukryciu. — Choć do parad jam wiele nie skory,
Bo chcę być kwiatkiem wonnym prawdziwej pokory,
Lecz słyszę, że zbieracie tu na wieniec kwiatki
Nie dla ludzi, lecz pono dla Najświętszej Matki:
Byś mnie wplotła, choć z boczką, serdecznie się spieszę;
Niech i ja choć swą wonią Matuchnę ucieszę.

Róża.

Nikt ci pokory twojej w pychę tu nie zmieni,
A prawdziwie pokorni będą — wywyższeni.

Więc cię na wierzchu wplotę, kwiatuchnu pokory,
Byś jaśniał, gdzie są Boże, a Pokorne Dwory.

(Motylek przewodząca maciejka).

Maciejka.

Jam fioletka siostrzyczką. On się w listki chowa
Z pokory; a znów moja też pokorna głowa
Listki swoje w dzień stula, ale zato w nocy
Zapachy swoje wdzięczne szle w świat z całej mocy;
Więc się tutaj przydadzą i te moje kwiatki
Dla Bożego Dzieciątka, Kornej Jego Matki.

Róża.

Mianujesz się siostrzyczką fioletka braciszka:
Czy chwalebę z tej krewności nie głosi tu — pyszka?!...
Główka twa rozwichrzona i nieco pstrókata,
A samowola twoja przywar tych nie lata.
Bozuchna nockę dała stworzeniom do spania,
A dzień do pracowania i kwiatków wążchania;
A więc mnie, twą Królowę, przejmuję coś trwoga,
Czy ty nie chcesz poprawiać — Woli Pana Boga?!...
Więc chociaż jeszcze nie noc — rozehyl listki, w dani
Nieś wonie swoje w wianku Niebios, Ziemi Pani.

(Motyl przewodząca rumianek).

Rumianek.

Niepozorny ze mnie kwiatek,
Choć liść srebrny, główka złota;
Ale przyszła mi ochota
Wpleść się w wianek, bo dla działek
Jam — lekarstwo, nie na główki:
Weź mnie w wianek bez wymówki.

Róża.

Dobryś — w wianek i na leki,
Choć nie idziem do apteki,
Pożyteczny rumianeczek
Wonny wplotę w nasz wianeczek.

(Motyl przyprowadza kwiat bzowy).

Bez.

I jam — cenny kwiatek, bez!
W moich krzewach aż do lez
Tkliwą piosnkę zwykle nuci
Słowik...

A gdy się kto smuci

Losem przyszyłym — we mnie szuka
Kwiecia szczęścia. A nie sztuka
Pięciolistny znaleźć kwiatek,
Jako pewny szczęść zadatek.
Lecz trójlistka kwiatka niech
Wręcz unika, bo w nim — pech!

(Róża chce mu przerwać i ręką znak daje, by zamilkł).

Zaraz skończę!.. Kiście moje
Kwiecne — jakież to upoje
Przewonne, przekolorowe
Rodzą!.. A kwiat mój na głowę
I na poty daje leki,
To też mnie już sławią wieki!
Bierz w wianuszek mnie, Królowo:
Będzie: szczęśnie — pięknie — zdrowo!...

Róża.

„W kącicie stała — samochwała,
Bo za wiele coś — kłamala“.
Szczęście — kaźden ma — nie w kwiecie,

Ale — w własnej garści przecie!
Pracuj i módl się do Boga:
Oto szczęścia pewna droga!...
Z kwiatka znówu wróżyć pech,
To doprawdy: bzdurstwo, grzech;
Niedolestwo, grzech przyczyną,
Iż nas szczęście losy miną!..
Że z bzowego kwiatu — lek,
O tem wie już kaźden człek,
Ale poco, mości Panie,
I tu znówu — blagowanie?!
„W cudze piórka“ się bez lata,
Bo lek jest z młodszego brata
Twego, to jest z bzu dzikiego
Z czarnem gronkiem!...

Jednak z tego

Mozna wywieść wniosek zdrowy,
By rumianek i kwiat bzowy,
Miętę i inne — na leki
Skrzętnie zbierać do apteki.
Wplotę w wianek i kwiat bzowy,
Lecz się strzeż — zbytniej wymowy!...

(Motyl przyprowadza niezapominajkę).

Niezapominajka.

Maleńki ze mnie kwiatek. Zwią mnie „Oczko Boże“.
Czy się tu na co przydam, aż się wielec trwożę.
Chyba w tem, że w mej nazwie napomnienie gości:
Niezapominaj w życiu nigdy o wdzięczności
Za dobrodziejstwa ludzkie, dobrodziejstwa Boże;
Niech swą nazwą wszem w serca ten dług wdzięczny wdrużę!
Niezapominaj w krzyżach, słabostkach natury
Swej, że tam „Oczko Boże“ patrzy na cię z góry!..
Wplećcie i mnie w wianuszek, chociaż gdzie na boczku:
Niech się „oczko“ me — wzmacni w Bożej Matki Oczku!..

Róża.

Biorę cię, niezabudko, choćby z tej przyczyzny,
 Że każesz wdzięcznie pomnieć:

„I odpuść nam winy,
 Jako i my odpuścim naszym winowajcom”.
 Ileż razy przebaczył Bóg grzechy nam zdrajcom.
 A my?..

(Cisza. Motylek wprowadza chaber).

Chaber.

(Śpiewa na nutę oberka).

Coby w Polsce — wart lan taki,
 By nie były w nim modraki?!
 Nawet dzieci o tem wiedzą,
 Że chaberkci w żywku siedzą!
 Słusznie motyl wziął mnie w branki,
 Bo — najlepsze ze mnie wianki,
 I dla tego mocno wierzę,
 Że mnie weźmiesz chętnie, szczerze...

Róża (mu przerywa).

Cicho że bądź, pustaku, ty chwaleo, modraku!
 Rwie cię działwa na wianki w kwiatów innych braku,
 A przytem nieopatrznie depcze często klosy...
 Żeś przepiękny, przemiły — drzesz się w niebogłosy;
 Ja ci powiem na uszko: okazją do zlego
 Jesteś i — pasozystem lanu zbożowego!
 Wplotę cię w tę wiazankę, lecz tylko dla tego,
 Iżeś modrak — tak swojski — wśród lanu polskiego,
 A przypominasz dziecka te chabrowe oczy,
 Które lan lnianych włosków jak klosem otoczy.

(Motyl wprowadza barwny mak, któren śpiewa na tempo marsza.)

Mak.

Jestem sobie krasny mak,
 Nie z tych polnych, jak modrak,
 Co to chwaszezą zboża lan.
 Choć mi piękny kwiat jest dan,
 Najcenniejszym — to mój leb,
 Więc makówka — w niej mak!... Lep
 Na dzieciaka, co mknie w sad
 Chytkiem, by makówkę skradł.
 Temu ciągle w główkę lej,
 By miał w niej, jak ja, olej,
 (Co się robi z maku) — stąd
 Dobry czyn, bo — zdrowy sąd!
 Różo! weź mnie w kwiatków zwój!
 Chcę rzec Matec: Synuś Twój,
 „Łaknąc”, niech choć olej ma:
 Na „podplomyk” się Mu zda...

(Wszystkie kwiaty biorą wkoło mak i kręcąc się w tempie marsza na
 też samą nutę śpiewają.)

Wszyscy.

Oj! tak, tak, tak! Oj! tak, tak!
 Piękny, mądry polski mak;
 A tak mądry z łaski tej,
 Że ma w lebku swym olej!

*

Oj! tak, tak, tak! Oj! tak, tak!
 Żeby Polak, jak ten mak,
 Po niewoli wieku swej
 Miał w lebku choć dziś — olej!

*

Oj! tak, tak, tak! Oj! tak, tak!
 Piękny, bo mądry jest mak!

Uczmy się w gwałt — wiedzy brak,
By być mądrym, jak ten mak!

*

A złodziejka kijkiem zlej,
By miał w łebku też olej,
Bo złodziejstwo nam nie w smak!
Wielu kradnie! Oj! tak, tak!

*

Wplećmy mak w kwiatusków zwój;
Rzekniem Bozi: Synuś Twój
Niech ma olej, gdy bieda:
Do racuszków się Mu zda!

*

Oj! tak, tak, tak! Oj! tak, tak!
Dziecko lubi z kluskami mak,
I — „olejek“, gdy bieda,
Oj! tak! wtedy się przyda!

*

Słowem, czy to tak, lub siak!
W Polsce nam — oleju brak!
Więc, niech żyje zacy mak!
Oj! tak, tak, tak! Oj! tak, tak!...

(Motyl wprowadza kwiat cierniowy)

Ciernie.

Kwiatek mój biały, prosty — więc się nieco trwożę,
Czy się zda na wiązankę dla Matuchny Bożej?...

Wszyscy (wołają:)

Nie chcemy we wiązance tu sąsiedztwa twego:
Kolcem dasz więcej złego, niż kwiatem dobrego!

Bo — „zły sąsiad“ z koleców złością:
„W gardle kością — w chlebie ością —
Solą w oku — kolką w boku —
Pniem na drodze — cierniem w nodze“ —
„Stare ludzie“ tak gadają,
A więc pewno rację mają...

Róża (przenywając, mówi:)

A jednak my cię wężniem, by się uczyć wiernie,
Jak wśród kwiatów życiowych znosić życia ciernie:
Najprzód mamy wciąż zwyciężaj niepraktyczny taki,
Że przesadzamy kolee, przykroście, bolaki.
Gnębi kwiatek sam siebie, gdy okropnie biada,
Że, naprzykład, mu deszczyk dziś pada i pada;
A zaraz by w tem nabrał pociechy, otuchy,
Gdyby rzekł: cudny deszczyk! Nie będzie posuchy!...
Rozum tłumaczy, zmienia duże kolee — w małe,
A znosi je cierpliwie — na zasługę, chwałę...
Następnie znów roztropność ostrzeża cię wiernie:
Nie rwij tam lada kwiatka, gdzie są zgubne ciernie!...
Wreszcie w kolecach poważnych powtarzaj to zdanie,
Skoro niema ratunku: „Wola Twoja Panie!...“
Wplotę cię do wiązanki, ty kwiatku cierniowy:
Przypomnisz nam koronę Chrystusowej Głowy,
Która wzorem swym uczy, by znieść mężnie, wiernie
Nie tylko kwiatki życia, lecz i życia ciernie...

(Motylek wprowadza kłos zbożowy)

Kłos zbożowy.

Chociaż małeńkie — i ja mam swe kwiatki,
Lecz cennym z ziarna — z łaski roli matki.
Bym dał to ziarno, jak się namozoli
Człowiek w obróbcę tej mej matki roli!...
By zdobyć wciąż kęs „powszedniego chleba“,



To się nie bawić, lecz pracować trzeba —
Pracować ciągle, dobrze, a wytrwale,
Ku swej korzyści, a ku Bożej Chwale.

„Ojcie nasz! daj nam chleba powszedniego” —
Chrystus nas uczył, więc choć i dla tego
Wpleć i mnie, różo, w ten wianuszek boży,
A może Jezus ze mnie chleb ten zmnoży
Za Matki Bożej, jak w Kanie, przyczyną
I — może bieda i głód w Polsce zginą.

(Wszyscy stają rzędami, na przodzie ich kłos zbożowy, idą naprzód i potem cofają się tyłem w takt znanej tej piosenki, w treści zmiennej, a zgodnie śpiewanej.)

Wszyscy.

Źle próżniakom jest na świecie — często łakną chleba,
Więc pracujmy, jak kto umie, bo pracować trzeba!

*

A pracujmy wszyscy mądrze, wiernie i wytrwale
Dla korzyści swej, Ojczyzny i ku Bożej Chwale.

*

Tyle biedy jest wciąż u nas z tej nieróbstwa winy —
Więc wciąż móżmy, nie skrcajmy—prac naszych godziny!

*

Źle nierobom jest na świecie! każdy z nas to czuje,
A ten to jeść nie powinien, skoro nie pracuje!

*

Próżniak, jako inny złodziej, chce wciąż żyć z cudzego;
Do więzienia ich nie wsadzać, lecz odczyść złego,

*

A więc wprząc ich do roboty, nie szcędząc zapłaty,
A jak nie chcą dobrze robić — na lekarstwo — ba...

(Wszyscy zaczynają się jękać, powtarzając ba-ba-ba i kończą krzycząc:)

buzi!!!

Ty, Królowo, wpleć ten kłosek w nasz wianuszek boży,
Może Zbawca znów cudownie z kłoska chleb rozmnoży,

*

Nie dla leni, lecz dla biednych, za Matki przyczyną —
Wtedy bieda, a głód dziatek w Polsce drogiej zginą.

(Powolnie, bez motylika, niespostrzeżenie strada się na scenę trawa perzowa i wolno mówi:)

Trawa perzowa.

Kłos tu przyszedł — i ja też
Mknę w ślad za nim — polny perz...

Mojej trawki i korzeni

Nie łatwo wnet kto wypleni...

Łączę silnie plot z kamieni,
Stropy dachów, darń w zieleni..

Kto należnie umie użyć

Mnie — z pożytkiem mogę służyć:

Nie zmienią mnie stos, więzienia —

Rozum — w pożytek mnie zmienią...

Różo! zwiąż mną wszystkie kwiatki

We wieniec dla Bożej Matki.

(Zrywają się wszyscy z oburzeniem, otaczają perz półkolem, rozwarłem od strony widzów i śpiewają na nutę starej, znanej piosenki Filaretów: „Precz! precz! smutek wszelki!”)

Wszyscy.

Precz! precz! pasozycie,

Co szkodliwie siedzisz w życie!

Wypielmy go z korzeniami prędko wszyscy wraz!

Wyrwijmy go jaknajprędzej, by nie zgorzysł nas!

*

Precz! precz! darmoziadzie!

Twój zły przykład nam na zdradzie:

Towarzysza, lecz zacnego, a nie lenia — ceń!
Z szkodnikami i leniami — bądźziesz złodziej, leni!

*

Prez! prez! kto z kim przestaje,
To się wkrótce takim staje —
Tylko pilny i uczciwy — luby jest nam druh!
Pasożytów unikajmy — jakoby „w noskach much“!

*

Prez! prez! — perz zboże głuszy,
Jak grzech Łaskę Bożą w duszy —
A i nam też — lecz bez perzu — do Boziuchny czas!
Nieś! Matuchnie Bożej, naszej — z cnót wiązanek wraz!..

Róża.

Ucisze się kwiateczki, bo nawet ten perz
Na wiażdado do wianeczka przyda się nam też!
Z powroselka z niego Boży
Syn cudownie może stworzy
Taki węzeł w Polsce całej
Dla Jej zgody — siły — chwały,
Że znów — przez Cud — w Niej zagości
Duch Miłości — Duch Jedności...

Nie nie wolno nam marnować
I nie burzyć, lecz budować,
Bo Ojczyzna ukochana,
Przez „Cud Boży“ z martwych dana,
Wśród bied — z pracy, z oszczędności,
Z ofiarności i z Miłości
Skrzepi się w swojej — wielkości!..
Ucisze się kwiateczki! Ktoś się zbliża, woła...
A! To wszystkim nam znana miodozbiorna pszczoła...

(Przyehodzi pszczoła i mówi:)

Pszczółka.

Usłyszałam w swych trudach, chociaż nieciekawą,
Że tu u was myśl głębsza, nie płocho zabawa.
Chcecie nieś z zalet kwiatnych wianuszek dla Matki
Bożej... A gdy ja zbieram miod głównie z was, kwiatki,
Dla tego też i pszczołce obowiązek kaze
Z waszych kwiatnych słodyczy mój miod Jej nieś w darze;
Mój wosk niechaj się pali u Bożych Ołtarzy,
A może za to Miłość w duszach się rozżarzy,
By Jedność w Polsce drogiej tu powszechną była!
Jedność: dobro dla swoich, a dla wrogów siła.

Róża.

Chodź, pszczółko, razem z nami do Bożej Zagrody
I nieś polskie, Piastowe, swe woski i miody.
Niech z nich „Królowa Polski“ światłem — um rozświeci,
Słodyczą — serce skupi wszystkich polskich dzieci!
Niech zezezną w Polsce drogiej walki i kłopoty,
Gdy z miodem Piasta wskrzesną i — Piastowe enoty...

(Podehodzą wszyscy ku posągowi, czy obrazowi Bożej Matki, stają
malowniczo dwoma półkami po bokach, z przedziałem od strony widzów,
a Królowa kwiatów, róża występuje naprzód i głośno mówi:)

Róża.

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
i w Ostrej świecisz Bramie!“ (A. M.)
Jako „Królowej Kwiatów“ wypadło tu na mnie
Złożyć u Stópek Twoich Wianek cnót kwiatowy.
Ty Laską Swoją wspieraj nasze serca, głowy,
By kwitły w nich Miłości i Czystości kwiaty
Pokory, Roztropności, oraz Pracy!..

A Ty

Wdzięczności naszej szczerej mej codzien dowody,
Boś Ty „Królową Polski“!

Czy stary, czy młody

Blaga Cię: wprowadź w życie nasze, Ukochana

Matko — Syna Swojego, a naszego Pana!

Wąta główka kwiatowa lańczej zmarzy, prześni,

Ale Ci nie ułoży tak treściwej pieśni,

Jaką ludźcie wskazują, **kędy szczęścia droga.**

Tę Pieśń wszyscy zanucim tu:

„My chcemy — Boga!”

Wszyscy.

(układnawszy wieńcem śpiewają wolno, wyrażnie, zgodnie, harmonijnie, ze słów zrozumieniem tę piękną pieśń, tak dziś zaniedbywaną.)

My chcemy Boga, Święta Pani!

O usłysz swoich dzieci śpiew!

My Twój słudzy ukochani

Za Wiarę damy — życie, krew.

Błogosław słodka Pani!

Błogosław wszelki stan!

Bis } My chcemy Boga! My poddani!

On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole,

W troskach rodziców, w dziełach snach;

My chcemy Boga w książce, w szkole,

W godzinach wytchnień, w pracy dniach.

Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w wojsku, sądzie,

W rozkazach władzy, w księgach praw,

W służbie na morzu i na lądzie:

Spraw to, o Matko, spraw, o spraw!

Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w wszelkim stanie;

Boga niech wielbi szlachta, lud,

Pan, czy robotnik, czy mieszczanie

Bogu niech noszą życia trud.

Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w naszym kraju,

Wśród starodawnych polskich strzech,

W polskim języku i zwyczajach

Niech Boga wielbi chrobry Lech.

Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w każdej chwili,

I dziś i jutro — w szczęściu, w łzach;

Czy nam się pociech Niebo schyli,

Czy w gruzach legnie szczęścia gmach

Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga! Jego prawo

Niech będzie naszych czynów tehem!

Byśmy umieli chętnie, żwawo:

Obierać dobro, gardzić złem!

Błogosław słodka Pani i t. d.

(Wszyscy powstają, stają rzędem, twarzą do widzów i się razem kłaniają.)

K O N I E C.



F. 1115